

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 7-8/2011

Odsłona pierwsza: opryskliwy świat

Koniec zakończonego (deszczem) lata Roku Pańskiego 2011 r. przyniósł wiele istotnych wydarzeń. Najważniejszym z nich jest pierwsza w historii o tej porze roku inwazja komarów. Gryzą i to na potęgę.

Opustoszały lasy i jeziora, bo z komarami nie da się żyć w symbiozie. Albo my, albo komary. Nie odstraszą ich żadne preparaty rodem z tej lepszej Europy. Dlaczego? Bo tam nasze komary nigdy

się nie narodzą. One żyją tylko na przyjaznej ziemi, po której stają tylko ludzie dobrzy. Tacy jak u nas. Tacy jak my. Co prawda komary nie lubią nas, mimo że jesteśmy dla nich „ziomalami”, ale akurat tu je zupełnie rozumiem. My też nie lubimy naszych bliźnich. Z jakich to powodów nasz sąsiad miałby budzić sympatię lub uczucia serdeczności? Ten buc? W życiu! Nachapał się i jeszcze w dodatku nosi tupecik. Pełen obciach. A ten co mieszka nad nami? Chamidło i tyle. Nawet mi pierwszy „dzień dobry” nie powie.

Tylko dlaczego komary gryzą mnie? Przecież ja akurat jestem wyjątkowo sympatyczny. Dam się lubić. A na pewno mam dla siebie dużo sympatii. A nawet podziwu. Taki przystojny, a dodatku jeszcze udaje się mi zarobić. Bo mnie cenią wszyscy, z wyjątkiem zawistników, do których można zaliczyć sierpniowe komary. To co robią jest nie do przyjęcia. Tak gryźć bez sensu. Już wiem co powinien zrobić rząd: należy się nam wielki oprysk. Będziemy wtedy żyć pod opryskliwym państwem.

DESZCZOWY KONIEC LATA



Leje i jeszcze tak będą lać wodę aż do 9 października

Odłona druga: olewusy

Będzie znów lało. W końcu zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Nie tylko do deszczu. W końcu wszyscy olewają. My szefa – on nas. Co mu zależy? Przecież tylko w komunizmie trzeba było się przejmować robotą. Bo był reżim. Teraz jest wolność.

Ją też leję równo. Wszystkich. Nawet księdza. Bo to już jest inny ksiądz niż kiedyś. Wtedy to on był wierzący. Bo ksiądz powinien. Żeby potem złościło go, że ktoś nie wierzy. Wtedy on musiałby gromić go (to od słowa gromica) i nawracać. Ten nasz nie nawraca. Pogada swoje i kończy. Z reguły przed czasem. Zresztą ja też bym olewał takich za przeproszeniem „wiernych” ja ze szwagrem.

Moja to też mnie leje. Zwłaszcza gdy chce jej powiedzieć coś naprawdę ważnego. Wtedy to się odwraca i milczy. Czeka aż zachrypnę. A ja mogę długo. Więc jej nawijam tak jak w „Domu nad rozlewiskiem”. Tak refleksyjnie i mądrze. Ale ona nic nie mówi, choć wszystkie seriale ze mną ogląda. Ale widać nie bardzo jej się chce do mnie gadać.

Mnie się też już nie wiele chce. Odkąd mam już gablotę taką, jaką zawsze chciałem mieć, to co mi zależy? W końcu człowiek musi robić PO COŚ? A jak to już ma? Nie będę się pocił. W końcu już jestem mokry od deszczu.

ZAGUBIENI W DOMYSŁACH



Może po wyborach przestanie padać?



Boże, przestań nas olewać

Odsłona trzecia: myśl zalana

Patrzę i widzę, że do tych powodzi to my mamy jakiś niefart. U nas już przez ostatnie piętnaście lat to już były aż trzy „POWDZIE STULECIA”. Czas teraz szybciej biegnie.

Mnie też zalało. W naszej piwnicy to woda była po kostki. Dobrze, że nie tylko u mnie. U tego wrednego, co ma lepszą niż ja gablotę, też. Nawet mu korki wywaliło w piwnicy i nie wiedział gdzie je włączyć. Taki kmiot, choć udaje, że jest z Warszawy.

Mnie to krew zalewa, że takiemu to się wszystko udaje. Nic nie robi, tylko co pewien czas gdzieś wyjeżdża. Mówią, że jest w jakimś banku dyrektorem czegoś tam. Nie mogę na niego patrzeć, jak taki

znudzony wysiada wieczorem, trzaska drzwiami i wolno wlecze się w stronę naszej klatki. Nawet się świnia nie ruszy, żeby uprzejmie odkłonić się, gdy mu moje bachory mówią SIE MA. Stary wał. Że on taki wyczerpany wraca: przecież w takim banku, to się nie narobi. Ale nerwów dużo, bo co rusz ktoś świnie podłoży. Zwłaszcza takiej świni. Więc wraca taki zmęczony. Idzie zawsze tak powoli.

Ja tam się mu nie dziwię. A jak się spojrzy na jego kobietę, to bym szedł jeszcze wolniej. Taka to samym wzrokiem każdego olewa. Patrzy się na ciebie jakby nikogo nie było. Taka ważna, bo ma męża w banku.

Odślona czwarta: przeciw dolewaniu

W tej naszej Wiśle to już jest za dużo wody. Znów dołało przez całą noc. Nie powinno być jej tyle. Każdy dolewa: już nie da się żyć. Kiedy tak który doleje, to nie wiadomo, czy się śmiać czy płakać. Mówią, że to „dolewanie oliwy do ognia”. Nie wiem co to znaczy, ale wiem, że mnie to wkurza. Nie, żebym był zbyt nerwowy, ale jak te, od Kaczora coś zaczną, to wiadomo, że trzeba będzie odwierznąć. Oni się tylko czepiają i rzucają kłody pod nogi. Gdyby nie oni, to by już wszystkie reformy były zrobione. Na pewno już byłby podatek liniowy. I małorolni z tego KURS-u nic by nie otrzymywali, bo to idzie przeciw z mojej kieszeni. A wydatki byłyby zredukowane tak, że o żadnym deficycie nikt by nie słyszał. A oni nic, tylko dolewają im z prawej czy lewej ręki, więc nasi z tych nerwów nic nie zreformowali. Najlepszy, oczywiście po samym SZEFIE, jest ten łysy od deficytu. Mówią, że po angielsku gada tak, jakby z kartki czytał. Nawet z pół godziny i się nie zająknie. Ciekawe tylko co powie, choć pewnie to samo co u nas w telewizji, czy z trybuny sejmowej. Coś takiego: że on to umiałby wszystko dokładnie zreformować, tylko gdyby mu nie przeszkadzali.

Ciekawe jak po angielsku jest Kaczor? Pamiętam, że był taki, co miał na imię Donald, ale to u nas nie przejdzie. Albo Kaczor albo Donald. I tak już pozostanie na zawsze, bo POPIS-u już nie będzie. Nigdy.

URZĘDNICZE DYLEMATY



Ale na usuwanie wody musimy przecież ogłosić przetarg

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz